

## Problem polskiej polityki zagranicznej wobec państw wschodnich w początkach lat dziewięćdziesiątych XX wieku na łamach prasy katolickiej

**P**o politycznych przemianach, jakie miały miejsce w 1989 r. w Europie Środkowowschodniej, Polska mogła w pełni realizować założenia własnej, niezależnej od ZSRR polityki zagranicznej<sup>1</sup>. Przedstawiciele środowisk katolickich w Polsce odegrali istotną rolę w działaniach na rzecz uzyskania przez Polskę suwerenności w 1989 r., choćby poprzez intelektualne wsparcie solidarnościowego ruchu w początkach lat osiemdziesiątych XX wieku<sup>2</sup>. Dlatego też tak ważny jest głos publicystów środowisk katolickich, którzy troszcząc się o dalsze losy kraju i rozwój polskiej demokracji po 1989 r., często pełnili funkcje polityczne, ale także wyrażali swe poglądy w opiniotwórczych pismach, szczególnie tych, które mieszczą się w ramach prasy katolickiej<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Według J. Z. Pietrasia „polityka zagraniczna państwa to proces formułowania i realizacji celów zewnątrzpaństwowych, odzwierciedlających interesy narodu i jego części składowych”. J. Z. Pietraś, *Polityka zagraniczna państwa*, [w:] *Współczesne stosunki międzynarodowe*, red T. Łoś-Nowak, Wrocław 1997, s. 52.

<sup>2</sup> A. Friszke, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997, s. 205 i n.

<sup>3</sup> Wśród definicji wyjaśniających pojęcie „prasy katolickiej” można odnaleźć również zaproponowaną przez M. Habowskiego, który tłumaczył, iż prasa katolicka „to ogół zespołu redagowanych druków periodycznych wydawanych nie rzadziej niż raz na kwartał pod wspólnym tytułem i numeracją bieżącą, posiadających akceptację władz kościelnych (w rozumieniu kanonu 823 Kodeksu Prawa Kanonicznego [...])”. M. Habowski, *Nauka społeczna Kościoła w świetle prasy katolickiej w Polsce (1989–1995)*, Wrocław 2002, s. 11.

Pisma katolickie pod względem kryterium dysponenta można podzielić na kościelne oraz świeckie<sup>4</sup>. W niniejszym artykule zaprezentowano opinie, pochodzące z czasopism świeckich, jak: „Tygodnik Powszechny”, „Znak”, „Więź”, „Ład”. Intelktualiści katoliccy, wypowiadający się na łamach wymienionych periodyków, respektując autorytet Kościoła zachowywali wolę utrzymania własnych poglądów. Biorąc pod uwagę kryterium ideologiczne tygodnik „Ład” zaliczany jest do pism o orientacji konserwatywnej, natomiast „Tygodnik Powszechny”, „Znak” oraz „Więź” uznaje się za liberalne<sup>5</sup>. Odmienność wypowiedzi, przedstawianych przez publicystów katolickich na łamach omawianej prasy, po 1989 r., obok różnorodnych problemów, towarzyszących rozwojowi polskiej demokracji, ujawniła się również podczas dyskursu na temat trudności z jakimi zmagą się polska dyplomacja w relacjach ze wschodnimi partnerami.

W prasie katolickiej dylemat polskiej polityki wschodniej na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku postrzegany był głównie w kontekście przeobrażeń, jakie wówczas miały miejsce w upadającym Związku Radzieckim. Szczególną zatem uwagę zwracano na stosunki Polski z państwami, które pozostając w bezpośrednim sąsiedztwie, wyodrębniły się z bloku sowieckiego. Wiele miejsca poświęcono zagadnieniom relacji, jakie budowały się po 1989 r. między Polską a Rosją, Ukrainą, Białorusią oraz krajami bałtyckimi.

W 1990 r. Stanisław Stomma na łamach „Tygodnika Powszechnego” wskazywał na paradoks, jaki pojawił się w efekcie przemian politycznych w ZSRR. Polska, choć z formalnego punktu widzenia, graniczyła na wschodzie tylko z jednym państwem, to jednak nie mogła prowadzić jednolitej polityki wschodniej, mając na uwadze konieczność nawiązania stosunków z trzema narodami: litewskim, białoruskim i ukraińskim. Musiała również wypracować nowe metody porozumiewania się ze Związkiem Radzieckim, który S. Stomma w swym artykule nazywał czwartym, obok wymienionych, narodem jako hegemonem w Europie Wschodniej<sup>6</sup>. Krzysztof Skubiszewski w „Tygodniku Powszechnym” przedstawiał wizję polityki wschodniej, w której podkreślał, iż Polska wobec ZSRR i republik składowych, proklamujących swą suwerenność, powinna kreować dwutorowy model stosunków na Wschodzie bez ingerowania jednak w wewnętrzne sprawy Związku Radzieckiego jako federacji narodów<sup>7</sup>. Pojawiały się głosy nakłaniające do politycz-

<sup>4</sup> Ibidem, s. 12.

<sup>5</sup> Ibidem; J. Gowin, *Kościół po komunizmie*, Kraków 1995, s. 231–239.

<sup>6</sup> S. Stomma, *Nowe sąsiedztwo*, Tygodnik Powszechny (dalej TP) 1990, nr 49, s. 1.

<sup>7</sup> K. Skubiszewski, *Nowe sojusze*, TP 1991, nr 11, s. 6.

nej ostrożności i powściągliwości wobec wewnętrznych konfliktów wschodnich sąsiadów, ponieważ obawiano się, że Rosja w niedalekiej przyszłości znów może odgrywać rolę mocarstwową<sup>8</sup>. Wskazywano na dramatyczne wydarzenia, jakie miały miejsce w republikach bałtyckich w 1991 r. Próba siłowej pacyfikacji Litwy, Łotwy i Estonii przez wojsko radzieckie udowodniały słuszność wyważonej, zachowującej dystans polityki polskiej dyplomacji wobec spraw wschodnich<sup>9</sup>. Wielokrotnie podkreślano konieczność podejmowania rozważnych decyzji w relacjach ze Wschodem i nawiązywania szerokiej współpracy ze wschodnimi sąsiadami, gdyż tylko taka strategia mogła ułatwić włączenie Polski do struktur europejskich<sup>10</sup>.

Kluczowe działania polskiej dyplomacji w stosunku do wschodnich partnerów w początkach lat dziewięćdziesiątych podejmowane były z myślą o reakcji, jaka mogła zagrozić Polsce ze strony Moskwy<sup>11</sup>. Wskazywano na konieczność ułożenia przyjaznych kontaktów z Rosją, ponieważ nie widziało wówczas motywów mogących poróżnić oba narody. Andrzej Romanowski w artykule „Pożegnanie z Moskwą” na łamach „Tygodnika Powszechnego”, rozpatrywał wspólne relacje obu państw w kontekście historycznym: „[...] oprócz irracjonalnej potrzeby zemsty, nie istnieje między nami a Rosją żadna płaszczyzna konfliktu. Nie rywalizujemy już o ziemie ruskie, nie spieramy się o miejsce wśród narodów słowiańskich, o religię czy o racje uniwersalne. Nie mamy też wobec siebie pretensji terytorialnych, co jest tym łatwiejsze, że Polskę od Rosji oddzielają dziś suwerenne republiki. Płaszczyznę konfliktu jeszcze przed paru laty stwarzał ustrój bolszewicki, traktowany w Moskwie jako dogmat. Dzisiaj i to nie istnieje, pojawiła się natomiast niezwykła i serdeczna solidarność obu narodów, wychodzących z totalitarnej topieli”<sup>12</sup>.

Koncepcja ministra Skubiszewskiego, mówiąca o potrzebie likwidacji wszelkich form satelickiego podporządkowania ZSRR i zawarcia nowych relacji z krajami, powstającymi na skutek upadku imperium radzieckiego była w prasie katolickiej uznana jako dobry początek polityki niepodległego państwa polskiego. W niektórych magazynach katolickich negowano pojawiające się sceptyczne głosy, zarzucające ministrowi spraw zagranicznych brak poli-

<sup>8</sup> S. Stomma, *Nowe sąsiedztwo...*; A. Romanowski, *Wolność na Wschodzie*, TP 1991, nr 37, s. 9.

<sup>9</sup> M. Łętowski, *Litewska lekcja*, Ład (dalej Ł) 1991, nr 4, s. 1.

<sup>10</sup> A. Wielowiejski, *Dylematy polityki wschodniej*, Więź (dalej W) 1990, nr 11–12, s. 13–17.

<sup>11</sup> A. Piskozub, *Polityka zagraniczna Polski wobec Rosji*, [w:] *Polska Polityka Zagraniczna w procesie przemian po 1989 roku*, red. A. Żukowski, Olsztyn 1999, s. 107–122.

<sup>12</sup> A. Romanowski, *Pożegnanie z Moskwą*, TP 1991, nr 45, s. 4.

tyki wschodniej, zwłaszcza, że nie kryły się za nimi inne propozycje<sup>13</sup>. Jednak nowatorska wizja polityki dwutorowej wobec emancypujących się republik i wobec Moskwy skończyła się wraz z rozwiązaniem ZSRR. Zaczęły pojawiać się głosy mówiące, że od tego momentu nie została wypracowana strategia w stosunku do Rosji<sup>14</sup>. Podkreślano bezwarunkowy zwrot ku Zachodowi, natomiast Rosja została wykluczona z obszaru zainteresowań Polaków<sup>15</sup>.

Po podpisaniu traktatu o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy między Polską a Rosją 22 V 1992 r. w tygodniku „Ład” pojawiło się kilka uwag krytycznych wobec przyjętego dokumentu. Ryszard Szawłowski podkreślał brak w preambule traktatu zapisu potępiającego sowiecki atak na Polskę 17 IX 1939 r. oraz sowieckie ludobójstwo na setkach tysięcy Polaków, kładąc szczególny nacisk na zbrodnię katyńską. Uważał, że pomimo rozpadu ZSRR i powstania Wspólnoty Niepodległych Państw Federacja Rosyjska nie może uniknąć odpowiedzialności popełnionych przestępstw, przenosząc ciężar win na zbrodniczą, ale nieistniejącą już komunistyczną partię. R. Szawłowski wskazywał na konieczność zapisu odnoszącego się do popełnionych zbrodni sowieckich w preambule traktatu, ponieważ gest taki stanowiłby moralną podstawę budujących się stosunków między Polską a Federacją Rosyjską. Ponadto akcentował brak w traktacie wzmianki na temat rekompensat dla Polski i Polaków za zbrodnie popełnione od momentu agresji sowieckiej w 1939 r. R. Szawłowski uważał, że niedociągnięcia widoczne w zawartym traktacie z Federacją Rosyjską były efektem działalności nie tylko nieznanego problematyki Wschodu ministra Skubiszewskiego, ale także urzędników polskiej dyplomacji zarówno w centrali jak i w placówkach dyplomatycznych na Wschodzie<sup>16</sup>.

W kwestii wycofania wojsk sowieckich z Polski, w początkach lat dziewięćdziesiątych XX w., głoszono konieczność prowadzenia żmudnych pertraktacji, wykorzystując szybko słabnącą pozycję ZSRR. Po rozpadzie imperium sowieckiego w 1991 r., mimo twardych żądań Moskwy wycofania swych wojsk najpierw z Niemiec, a następnie z Polski oraz komplikacji w związku z żądaniami Warszawy regulacji finansowych, kwestia odprawy armii sowieckiej z Polski w pewnym sensie posunęła się na przód, ponieważ zostały uzgodnione terminy powrotu rosyjskich żołnierzy do ojczyzny, jednak z drugiej strony podkreślano obawy o te jednostki rosyjskie, które miały nadal po-

<sup>13</sup> T. Chabiera, *Kłopoty ze wschodnim partnerem*, W 1994, nr 5, s. 5–6.

<sup>14</sup> *Jedna czy wiele racji stanu? Dyskusja redakcyjna*, W 1995, nr 3, s. 9–17.

<sup>15</sup> *Pojąć Rosję umysłem. Z A. Drawiczem rozmawia W. Bereś*, TP 1994, nr 22, s. 1.

<sup>16</sup> R. Szawłowski, *Oplakane skutki polityki wschodniej*, Ł 1993, nr 13, s. 1.

zostać na terenie Polski i nadzorować wyjście armii z Niemiec oraz jej przemarsz przez terytorium Polski. Niepokój wzmagał się również dlatego, że w Rosji uwydatniła się nagle zimnowojenna retoryka<sup>17</sup>. Jednak w 1993 r., gdy miała miejsce przyspieszona ewakuacja ostatnich oddziałów rosyjskiej armii z Polski w prasie katolickiej pojawiły się optymistyczne komentarze. Andrzej Romanowski w „Tygodniku Powszechnym” napisał: „Zważywszy, że wojska rosyjskie stacjonują na ziemi polskiej (z kilkoma niedługimi przerwami) dokładnie od 290 lat i że tradycyjna rosyjska doktryna ogłaszała stałą obecność Rosji wszędzie tam, gdzie tylko stanęła stopa rosyjskiego żołnierza – zobowiązania Jelcyna jest kolejnym przejawem praktycznego uznania naszej całkowitej odrębności i niezależności. [...] po raz pierwszy w historii armia rosyjska odchodzi z naszego terytorium dobrowolnie, bez walki: militarny, polityczny i symboliczny walor tego kończącego się obecnie procesu jest nie do przecenienia”<sup>18</sup>. Na tle problemu wycofania rosyjskiej armii trwały spekulacje odnoszące się do zagadnienia przynależności Polski do NATO<sup>19</sup>. Pozytywnie wypowiadano się o ostrożnej polityce polskiej dyplomacji w stosunku do problemów za wschodnią granicą Polski po 1989 r. oraz o poparciu, jakiego Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Polsce udzielało B. Jelcynowi, choćby np. po wystąpieniu buntu negatywnie nastawionych polityków wobec Jelcyna, jak np. Chasbułatow lub Ruckoj, wokół których gromadziło się środowisko osób niezadowolonych z upadku ZSRR. Uważano, iż strategia polskich polityków przekona prezydenta Rosji do wyrażenia zgody na sojusz Polski z NATO. Projelcynowską opcję wyrażał również Zachód. Licząc zatem na szybkie wejście do zachodniej struktury militarnej, ale także gospodarczej, Polska nie mogła prowadzić innej gry politycznej niż Zachód<sup>20</sup>. Obawiano się jednak pewnych zagrożeń wynikających ze zdecydowanego poparcia dla Jelcyna. Witold Bereś na łamach „Tygodnika Powszechnego” przestrzegał: „Niebezpiecznie rysuje się zaklęty krąg: Polska razem z zachodnią Europą wspiera Jelcyna – jego zwycięstwo daje szansę na demokratyzację, ale też grozi wzmocnieniem imperialnych ciągotek Moskwy – wzmocnienie Rosji może oznaczać jej weto wobec przyjęcia Polski do NATO”<sup>21</sup>. Niechęć Moskwy wobec planu wstąpienia Polski do paktu Północno-Atlantyckiego była wielokrotnie uwidaczniana, dlatego też dużym zaskoczeniem dla obserwatorów w kraju i za granicą była deklaracja

<sup>17</sup> A. Romanowski, *Sowieci do domu!*, TP 1992, nr 6, s. 3.

<sup>18</sup> Idem, *Jelcyn, Wałęsa, przełom*, TP 1993, nr 36, s. 3.

<sup>19</sup> W. A. Wojtaszczyk, J. M. Niepsuja, *NATO a Europa Wschodnia*, Warszawa 1998.

<sup>20</sup> W. Bereś, *Tyłem do Europy*, TP 1993, nr 41, s. 4.

<sup>21</sup> Ibidem.

cja B. Jelcyna wyrażona podczas wizyty w Warszawie w sierpniu 1993 r. Prezydent Rosji nieoczekiwanie wycofał sprzeciw w kwestii wstąpienia Polski do NATO. A. Romanowski podkreślał, iż deklaracja warszawska była pierwszym i konkretnym zajęciem życzliwego stanowiska w stosunku do Polski. Jednak przytaczając wypowiedzi zasłyszane nie tylko w Polsce, ale także pojawiające się w państwach zachodnich zaznaczał: „Według źródeł austriackich i francuskich otoczenie Jelcyna uznaje, że deklaracja warszawska niewiele kosztowała, bowiem w NATO i tak obecnie Polski nie przyjmą. Z kolei według źródeł polskich możliwe zwycięstwo wyborcze postkomunistycznej lewicy osłabi naszą determinację w tej sprawie”<sup>22</sup>. Wkrótce po słynnej deklaracji Moskwa zdemontowała wyrażone wcześniej poparcie dla rozszerzenia NATO, co rzutowało na dalsze stosunki Polski i Rosji w następnych latach<sup>23</sup>. A. Romanowski snuł przypuszczenia, iż polsko-rosyjska różnica zdań w sprawie poszerzenia NATO była między innymi powodem odmowy przyjęcia zaproszenia przez B. Jelcyna na uroczystość związaną z rocznicą tragedii katyńskiej 4 czerwca 1995 r., choć gesty dobrej woli w kwestii problemu zbrodni w Katyniu były przez Rosję w poprzednich latach uwidaczniane<sup>24</sup>. Akcentowano w prasie katolickiej, iż Rosja posiadała własną wizję nowej architektury europejskiego bezpieczeństwa, w której Moskwa miałaby zagwarantowane współdecydowanie o polityce europejskiej<sup>25</sup>. Ponadto podkreślano odradzającą się w Rosji tendencję neoimperialną. Odbudowa mocarstwowej pozycji Rosji oddalała perspektywę integracji Polski ze strukturami zachodnimi<sup>26</sup>. Według komentatorów czasopism katolickich dalszemu marszowi Polski na Zachód mogły również przeszkodzić postkomunistyczne siły, które 19 IX 1993 r. przejęły władzę w Polsce. Przytaczano wypowiedzi członków Sojuszu Lewicy Demokratycznej, głównej siły w parlamencie po wrześniowych wyborach, które uwidaczniały wyraźną niechęć w stosunku do idei wstąpienia Polski do NATO, widząc głównych partnerów w Moskwie<sup>27</sup>.

Na łamach czasopism katolickich szczególną uwagę zwracano na problem budujących się relacji po 1989 r. między Polską a Litwą. Podjęcie po-

<sup>22</sup> A. Romanowski, *Jelcyn, Wałęsa, przełom...*

<sup>23</sup> M. Menkiszek, *Trudne sąsiedztwo: Problematyka bezpieczeństwa w stosunkach Polski z ZSRR i Rosją w latach 1989–2000*, [w:] *Polska polityka bezpieczeństwa 1989–2000*, red. P. Kuźniar, Warszawa 2001, s. 185 i n.

<sup>24</sup> A. Romanowski, *Smutek Katynia*, TP 1995, nr 24, s. 5.

<sup>25</sup> M. Menkiszek, *Polska w obecnej polityce rosyjskiej*, W 1995, nr 3, s. 22–30.

<sup>26</sup> J. Maziarski, *Polska i Rosja*, Ł 1994, nr 11, s. 2; M. Sielski, *Rosyjski sen o potęgę*, TP 1993, nr 47, s. 1; A. Romanowski, *Teraz Rosja!*, TP 1993, nr 44, s. 3.

<sup>27</sup> *Jedna czy wiele racji stanu...*

stanowienia o uznaniu niepodległości przez Polskę jednego z bałtyckich, przylegających do polskich granic kraju nie było decyzją łatwą. Stanowisko rządu RP, deklarujące uznanie Litwy za państwo suwerenne, ale nie w pełni niepodległe było w prasie katolickiej komentowane różnorodnie. Z jednej strony podkreślano, że decyzja ta miała oparcie w realiach, ponieważ wszelkie działania dyplomatyczne Polski w stosunku do Wilna wymagały uzgodnień nie tylko z władzami litewskimi, ale również z władzami na Kremlu. Obie strony nie kryły niezadowolonych ze strategii przyjętej przez rząd polski<sup>28</sup>. Głoszono opinie mówiące o możliwości podejmowania wiążących decyzji w sprawie litewskiej, ale dopiero po ułożeniu stosunków z Kremlem. Jerzy Marek Nowakowski na łamach „Więzi”, oceniając działania polskiego rządu w sprawie uznania niepodległości Litwy wyrażał się następująco: „Jakikolwiek polskie gesty wobec Litwy idące zbyt daleko byłyby psuciem sobie stosunków z Gorbaczowem. Na to zaś Polski najzwyczajniej w świecie nie było stać. Nie mówiąc już o tym, że byłyby to działania sprzeczne z polską racją stanu”<sup>29</sup>. Z drugiej strony pojawił się pogląd wskazujący, iż głos Polski w obronie niepodległości Litwy, z moralnego punktu widzenia, powinien zabrzmieć wyjątkowo donośnie, choćby ze względu na niemałą grupę Polaków, żyjących na tym obszarze. Ponadto zwracano uwagę na konieczność zajęcia zdecydowanego stanowiska przez rząd polski w kwestii litewskiej, ponieważ „Polska była wszak jeszcze niedawno w podobnej sytuacji i że to na mocy tego samego układu z 1939 r., który przyniósł śmierć niepodległej Litwy, dokonany został także czwarty rozbiór Polski”<sup>30</sup>. Przedstawiano różne przyczyny braku szybkiego i efektywnego poparcia niepodległościowej deklaracji Litwy, akcentując problem obecności radzieckich wojsk na terytorium Polski, ściśle powiązania gospodarcze z ZSRR. Jednak chłodny stosunek polskiej dyplomacji, jak często podkreślali dziennikarze prasy katolickiej, usprawiedliwiany był przez Litwinów nie tylko komplikacjami w stosunkach ze Związkiem Radzieckim, ale również dawnymi uprzedzeniami, jakie nawarstwiły się jeszcze w okresie przedwojennym<sup>31</sup>. Szczegółne znaczenie miała kwestia związana ze sporem o Wilno<sup>32</sup>. S. Stomma, w jednej z dyskusji redakcyjnej miesięczni-

<sup>28</sup> J. M. Nowakowski, *Litwa – problem polityczny czy moralny?*, W 1991, nr 10, s. 52–56.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> L. Unger, *Pan Tadeusz Gorbaczow*, TP 1990, nr 13, s. 1.

<sup>31</sup> M. Kosmen, *Pod ciśnieniem tradycji. Uwagi o współczesnych stosunkach polsko-litewskich*, [w:] *Polska Polityka Zagraniczna...*, s.137–147.

<sup>32</sup> E. Nekrasas, *Litewska polityka zagraniczna: przeszłość i perspektywy*, Znak (dalej Z) 1992, nr 3, s. 63–75.

ka „Znak”, unaoczniał problem nacjonalistycznych reakcji polskiej ludności zamieszkującej Wileńszczyznę, a także nacjonalizmu litewskiego podkreślając, iż: „Litwinów drażni manifestowanie kultury polskiej na Litwie, Polacy wykazują sprzeciw wobec przynależności Wilna do Litwy. Nie wygasły marzenia o zjednoczeniu z Polską. Marzenia te ostatnio zaczęły słabnąć, ale wrogość trwa”<sup>33</sup>. Choć stanowisko polskiej dyplomacji nie wyrażało żadnych pretensji terytorialnych wobec Litwy, to jednak poczynania niektórych działaczy mniejszości polskiej na Wileńszczyźnie nie sprzyjały rozwianiu obaw wśród Litwinów, podejrzewających Polaków o chęć realizacji strategii rewizjonistycznej<sup>34</sup>. Zwracano również uwagę na inny aspekt dylematu konfliktów z przeszłości, wskazując na instrumentalne wykorzystywanie historycznych sporów przez różne ugrupowania, próbujące budować polityczną pozycję i to zarówno po stronie litewskiej jak i polskiej. Zatem akcentowano, że „Litwini są straszeni przez własne władze Polakami pragnącymi rzekomo odebrać Litwie Wilno, a Polacy krwiożerczymi Litwinami prześladowcami pragnącą pokoju mniejszość polską”<sup>35</sup>. Stomma zwracał więc uwagę na konieczność oddziaływania rządu polskiego, a także polskiego społeczeństwa zamieszkałego w Polsce na poczynania mniejszości polskiej, popierając ją, ale nie podsycając tendencji separatystycznych<sup>36</sup>.

W stosunkach między Polską a Litwą kwestia mniejszości narodowych od początku lat dziewięćdziesiątych była również źródłem problemów na innej płaszczyźnie. Spór a następnie podział wśród garstki polskich posłów wybranych w wyborach parlamentarnych na Litwie w 1990 r. przyczynił się do wzrostu nieufności Litwinów do miejscowych Polaków i miał negatywny wpływ na relacje polsko-litewskie<sup>37</sup>. Część reprezentantów polskiej mniejszości w litewskim parlamencie w czasie głosowania nad ogłoszeniem niepodległości Litwy wstrzymało się od głosu, demonstrując swój dystans wobec antykomunistycznego, narodowowyzwoleńczego ruchu Litwy „Sajudis”. W prasie katolickiej pojawiały się komentarze uzasadniające zachowanie grupy posłów o nastawieniu antylitewskim, wskazując, iż reprezentują oni postawę wyborców zaniepokojonych skutkami uzyskania niepodległości Litwy<sup>38</sup>. Szczególne obawy wykazywali polscy chłopi, którzy spodziewali się dyskryminacji i ak-

<sup>33</sup> *Litwa i Polska. Dyskusja redakcyjna*, Z 1992, nr 3, s. 10–36.

<sup>34</sup> J. M. Nowakowski, *Litwa – problem polityczny czy moralny...*

<sup>35</sup> *Litwa i Polska...*

<sup>36</sup> *Ibidem*.

<sup>37</sup> A. Chodkiewicz, *Droga do demokracji*, Ł 1990, nr 10, s. 1.

<sup>38</sup> Idem, *Litwa, „polskie” wybory*, Ł 1990, nr 13, s. 2.



cji antypolskich ze strony państwa litewskiego<sup>39</sup>. Brak posunięć politycznych, gwarantujących prawa Polaków na wsiach Wileńszczyzny spowodowało ich niechęć wobec antykomunistycznych, niepodległościowych haseł głoszonych przez „Sajudis”. Przed wszystkim polska społeczność postulowała potrzebę wprowadzenia języka polskiego obok litewskiego w urzędach, wzbudzenia rozwoju polskiego szkolnictwa, retransmisji polskiej telewizji na Wileńszczyźnie (litewskie obawy przed polonizacją były, jak sądzono, powodem odmowy emisji polskich audycji)<sup>40</sup>. Napięta sytuacja odmieniła się w styczniu 1991 r., gdy Polska i mniejszość polska zdecydowanie poparły litewskie dążenia niepodległościowe po brutalnej akcji wojsk sowieckich na terenie Litwy. Wkrótce parlament litewski zgodził się na utworzenie polskiego powiatu, który miał obejmować rejon wileński oraz solecznicki i cieszyć własnym statutem. Jednak już w sierpniu reprezentanci mniejszości polskiej, zasiadający w dwóch radach rejonowych (wileńskiej i solecznickiej) w momencie zamachu stany w Moskwie opowiedzieli się po stronie władz ZSRR<sup>41</sup>. W jednym z artykułów czasopisma „Więź”, Bogdan Szlachta przywołał słowa przewodniczącego rady solecznickiej, Czesława Wysockiego, który stanowczo wypowiedział się przeciwko niepodległości Litwy, głosząc hasła Litwy sowieckiej w granicach ZSRR. Wydarzenie to spowodowało podjęcie decyzji przez litewskich parlamentarzystów wycofania się z zapowiedzi utworzenia autonomii polskich rejonów, a także rozwiązania rad rejonowych, zwracając uwagę, iż nie był to akt skierowany przeciw mniejszości polskiej, ale skomunizowanym działaczom, którzy stali na przeszkodzie rodzącej się demokracji litewskiej<sup>42</sup>. Mimo to nie wyznaczono terminu nowych wyborów do rad, ponieważ wśród prawicowych kręgów litewskiego parlamentu panowało przekonanie, iż ponowne wybory nie zmienią charakteru organów samorządowych okręgu wileńskiego i solecznickiego, gdyż mieszkańcy zamieszkujący te tereny są zbolszewizowani, a struktury administracyjne oraz kierownictwo zakładów przemysłowych i kołchozów nadzorowane są przez członków byłej nomenklatury<sup>43</sup>. Utrwalił się więc wśród Litwinów obraz Polaka, broniącego komunistycznego systemu. Artur Płószto w tygodniku „Ład”, wyjaśniając zachowanie Polaków na Litwie, przedstawiał trudne położenie polskiej społeczności zmagającej się z litewskimi siłami narodowymi, której działalność często wy-

<sup>39</sup> D. Kalbarczyk, *Wybory na Litwie*, TP 1990, nr 10, s. 7.

<sup>40</sup> Ibidem.

<sup>41</sup> A. Hlebowicz, *Polacy, Litwa – co dalej?*, Ł 1990, nr 30, s. 3.

<sup>42</sup> B. Szlachta, *Zrozumieć racje Litwinów*, W 1992, nr 8, s. 22–30.

<sup>43</sup> Ibidem.

kazywała antypolskie akcenty. Polacy, chcąc bronić się przed litewskimi atakami, lecz nie znajdując poparcia w Rzeczypospolitej, szukali sojuszników wśród partii komunistycznych, ponieważ była to jedyna siła polityczna, która dawała nadzieje pomocy Polakom, a nie dlatego, że czuli się komunistami<sup>44</sup>. Pojawiały się jednak głosy, mówiące o instrumentalnym wykorzystaniu polskich działaczy, dążących do utworzenia autonomicznego Kraju Wileńskiego przez Moskwę dla szachowania Litwy. Celem miało być utrzymanie Litwy w składzie imperium radzieckiego. W zamian za poparcie udzielone Polakom mieszkającym na Wileńszczyźnie władze utworzonego, autonomicznego okręgu miałyby ogłosić pozostanie w ramach ZSRR<sup>45</sup>. W czasopiśmie katolickich często zwracano uwagę na problem grupy Polaków, zamieszkujących Wileńszczyznę, którzy nie zwracali się o pomoc do swojej ojczyzny, lecz szukali jej na Kremlu. Podawano przykład Czechów i Niemców, obywateli ZSRR, zwracających się jednak o wsparcie nie do Moskwy, ale do Pragi i Bonn. Dlatego też przypisywano winę polskiemu rządowi za nieudolność w działaniu na rzecz polskiej mniejszości<sup>46</sup>. Krytyka pogłębiła się po podpisaniu Deklaracji Polsko-Litewskiej o dobrych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy z 13 I 1992 r. Zarzucano ministrowi Skubiszewskiemu brak porozumienia i konsultacji z polską ludnością Wileńszczyzny przed podpisaniem Deklaracji, ale także niedotrzymanie obietnicy danej polskiemu parlamentowi, która mówiła, iż rząd Deklaracji nie podpisze, jeśli nie zostaną rozpisane wybory do rozwiązanych rad rejonowych wileńskiej i sołecznickiej. Ponadto dostrzeżano również brak zapisu związanego z roszczeniami mniejszości polskiej do autonomii narodowo-terytorialnej, zapisu o zwrocie polskiego mienia na Wileńszczyźnie, a także o Polskim Uniwersytecie w Wilnie<sup>47</sup>.

W początkach lat dziewięćdziesiątych XX w. nieco inaczej zarysowały się stosunki między Polską a Ukrainą i Białorusią. W czasopiśmie katolickich zwracano uwagę na szczególny stosunek Moskwy wobec tych dwóch republik. Wskazywano na odwieczne, ścisłe powiązania Ukrainy i Białorusi z Rosją nie tylko z punktu widzenia słowiańskiej przeszłości, ale także kultury, wspólnoty wyznaniowej, pokrewieństwa językowego oraz geopolityki, dlatego też idea rozdziału Rosji, Ukrainy i Białorusi z trudnością trafiała do świadomości prze-

<sup>44</sup> A. Płokszto, *Polakom z Litwy*, Ł1991, nr 1, s. 1.

<sup>45</sup> E. Nekrasas, *Litewska polityka...*

<sup>46</sup> A. Hlebowicz, *Co jesteśmy winni Polakom na Litwie*, Ł 1991, nr 42, s. 4.

<sup>47</sup> R. Szawłowski, *Opłakane skutki polityki wschodniej...*; A. Chajewski, *Linia jedynie słuszna*, Ł 1992, nr 27, s. 1.

ciętnego Rosjanina<sup>48</sup>. Akcentowano więc konieczność zachowania powściągliwości polskiej dyplomacji wobec wewnętrznych konfliktów wschodnich sąsiadów i nie podsyłania występujących na tym obszarze antagonizmów<sup>49</sup>.

W grudniu 1991 r. Polska, jako pierwsze państwo, uznała niepodległość Ukrainy, co na łamach prasy katolickiej oceniane było jako przemyślane posunięcie, gdyż w tym momencie nie zagrażało zadrażnieniami z sąsiadami<sup>50</sup>. Podkreślano jednak potrzebę utrzymania równego dystansu wobec Kijowa i Moskwy. A. Romanowski w artykule pt. „Sowieci do domu!” opublikowanego w „Tygodniku Powszechnym” napisał: „Jeżeli ceną za związek z Ukrainą miałyby się stać trudności z eksportem do Polski rosyjskiego gazu i coraz bardziej aroganckie enuncjacje przedstawicieli Armii Sowieckiej – to myślę, że cenę tę warto i trzeba zapłacić. Jeżeli jednak ceną miałyby być dalsze komplikacje i opóźnienia wyjścia Armii Sowieckiej, jeżeli Moskwie udałoby się znaleźć instrumenty pozwalające skutecznie szantażować naszą gospodarkę – wówczas trzeba sobie powiedzieć otwarcie i po męsku: polityka musi być zawsze na miarę możliwości”<sup>51</sup>. Pojawiały się też inne głosy wątpliwości. W tygodniku „Ład” wskazywano, iż dyplomacja Ukrainy nie dawała gwarancji utrzymania dobrych stosunków, przywołując przykład zaniechania potępienia przez Radę Najwyższą Ukrainy masowych przesiedleń ludności polskiej z Galicji Wschodniej po zakończeniu drugiej wojny światowej, usprawiedliwiając się brakiem możliwości uchwalenia takiego dokumentu. Strona polska spodziewała się podobnego gestu po tym jak Senat RP potępił w 1991 r. „akcję Wisła”. Jednak ta sama Rada Najwyższa dysponowała uprawnieniami by uchwalić ogłoszenie niepodległości Ukrainy, które Polska uznała<sup>52</sup>. Adam Hlebowicz w jednym z artykułów „Ładu” negował pośpiech polskiej dyplomacji w uznaniu niepodległości Ukrainy, zalecając konieczność wypracowania szczególnej strategii wobec wschodniego sąsiada i akcentował: „W przypadku uznania niepodległości Ukrainy powinno to być określenie, czy jest to uznanie suwerenności tego państwa czy coś dalej idącego. Mam nadzieję, że tylko to pierwsze, bo przecież o wszystkich szczegółach można będzie mówić dopiero w zawartym, ewentualnym dwustronnym traktacie. Bardzo ładnie, że byliśmy pierwsi, ale czy to wyścigi?”<sup>53</sup>. Jednogłośnie natomiast kryty-

<sup>48</sup> S. Stomma, *Nowe sąsiedztwo...*; A. Magdziak-Miszewska, *Polacy patrzą na Wschód*, W 1990, nr 7–8, s. 52–57.

<sup>49</sup> S. Stomma, *Nowe sąsiedztwo...*

<sup>50</sup> W. Bereś, *Tyłem do Europy...*

<sup>51</sup> A. Romanowski, *Sowieci do domu...*

<sup>52</sup> A. Hlebowicz, *O politykę wobec Wschodu*, Ł 1992, nr 2, s. 1.

<sup>53</sup> *Ibidem*.

kowano w prasie katolickiej dwuznaczność polskiej polityki zagranicznej na tle przemian, jakie miały miejsce w Związku Radzieckim w grudniu 1991 r. Podpisanie umowy brzeskiej przez prezydentów niepodległych już państw Rosji, Ukrainy, Białorusi 8 grudnia 1991 r. oznaczało koniec Związku Radzieckiego i triumf idei wysuwanej przez B. Jelcyna utworzenia Wspólnoty Niepodległych Państw nad koncepcją Michaiła Gorbaczowa, opowiadającego się za projektem Związku Suwerennych Republik. W Brześciu prezydent Ukrainy otrzymał poparcie nie tylko dla niepodległości swego kraju, ale także uznanie granic państwa. Tymczasem Warszawa działała tak, jak gdyby dysponowała dwoma różnymi ośrodkami władzy. Popierając Ukrainę i uznając ogłoszenie jej niepodległości niemalże jednocześnie opowiedziała się za M. Gorbaczowem, którego, jak można było w owym momencie mniemać, moce decyzyjne właśnie utraciły znaczenie. Dziennikarze prasy katolickiej komentując grudniowe wydarzenia przekonywali, iż deklaracja brzeska uniemożliwiła ewentualne uczestnictwo Polski w mediacjach między Rosją a Ukrainą, ale także wpłynęła na ochłodzenie stosunków Polski tak z Rosją jak i z Ukrainą<sup>54</sup>. Pojawiały się poglądy zwracające uwagę na konsekwencje braku realizacji koncepcji równowagi w polskiej polityce wschodniej. Oceniano, że niejednoznaczna postawa polskiej dyplomacji może obniżyć rangę państwa nie tylko w opinii wschodnich partnerów, ale także w opinii światowej<sup>55</sup>. Przemiany kolejnych lat we wzajemnych relacjach z Ukrainą charakteryzowały się politycznym marazmem. Inicjatywa prezydenta Ukrainy Leonida Krawczuka, mająca na celu zbudowanie „strefy bezpieczeństwa i stabilizacji” w Europie Środkowej i Wschodniej spotkała się z chłodnym przyjęciem ze strony polskiej<sup>56</sup>. Idea ta krytykowana była w czasopiśmie katolickich, gdzie stwierdzano, iż trudnościom w nawiązaniu współdziałania między Polską a Ukrainą nie pomogą dodatkowo nieporozumienia czesko-słowackie, węgiersko-rumuńskie, litewsko-polskie<sup>57</sup>. Ponadto projekt L. Krawczuka mógł stanowić przeszkodę w staraniach Polski o wejście do struktur NATO<sup>58</sup>.

Podkreślano również ciągle utrzymujące się antagonizmy zarówno wśród Polaków jak i Ukraińców, głównie z racji pamięci o II wojnie świato-

<sup>54</sup> A. Romanowski, *1917–1991*, TP 1991, nr 51–52, s. 2.

<sup>55</sup> A. Hlebowicz, *O politykę wobec Wschodu...*

<sup>56</sup> *Nasza polityka jest stabilna. Z W. Bartoszewskim rozmawia A. Romanowski*, TP 1995, nr 37, s. 5.

<sup>57</sup> B. Skaradziński, *Przegrywamy razem z Ukraińcami, czy każdy sobie?*, W 1994, nr 4, s. 145–149.

<sup>58</sup> A. Romanowski, *Jelcyn, Wałęsa, przełom...*

wej<sup>59</sup>. Wskazywano, że w Polsce nie podejmowano działań, które miałyby na celu przełamanie negatywnego wizerunku Ukraińca i zachęcały do zapoznania się z kulturą największego sąsiada za wschodnią granicą. Bohdan Skaradziński w miesięczniku „Więź” zaznaczał: „Trudno dziś znaleźć w środkach przekazu informację bądź komentarz ewidentnie Ukraińcom wrogi; zanikła zupełnie terminologia w rodzaju ‘bandy UPA’. Lecz pozytywne zainteresowanie ukraińską rzeczywistością, w całej jej złożoności, ubogie być nie przestaje. Stosownie, nie nazbyt jest się czym chwalić w naszym współczesnym piśmiennictwie oraz kulturze, gdy szukać prób porywania się na ukraińską problematykę [...]”<sup>60</sup>.

Tuż po rozpadzie ZSRR Polska uznała także niepodległość Białorusi. Zawarła również traktat z Białorusią o dobrym sąsiedztwie i przyjaznych stosunkach, który ostatecznie oznaczał uznanie istniejącej granicy<sup>61</sup>. W wyniku podpisania traktatu Białoruś nie zgłaszała już pretensji do Białostoczczyzny, a Polska zrezygnowała z ziem, będących ojczyzną Adama Mickiewicza<sup>62</sup>. W prasie katolickiej pojawiły się uwagi wyjaśniające, iż decyzje zawarte w traktacie były próbą bliższego związania Białorusi z Polską i przeciwdziałania jej izolacji. Rezultatem traktatu miał być również swobodny rozwój mniejszości narodowych po obu stronach<sup>63</sup>. Natomiast podpisanie porozumienia o dwustronnych kontaktach w dziedzinie wojskowej, które nastąpiło tuż po wstąpieniu Białorusi do paktu zbiorowego bezpieczeństwa, utworzonego przez Rosję w ramach WPN, według komentarzy zawartych w prasie katolickiej, miało odciągnąć Mińsk od Moskwy, gwarantując bezpieczeństwo także Polsce<sup>64</sup>.

Wiele miejsca na łamach czasopism katolickich poświęcono roli Kościoła katolickiego i prawosławnego w powstających relacjach między Polską a wschodnimi sąsiadami. Ojciec Wacław Hryniewicz podkreślał: „Dokonywane się w niezwykłym tempie przemiany w Europie Środkowowschodniej wpływają coraz wyraźniej na przebieg dialogu katolicko-prawosławnego. [...] Nowa sytuacja to przede wszystkim nieoczekiwane fakty i wydarzenia, przynaglające do tworzenia nowych relacji i szukania nowych dróg. Sytuacja ta jest także wyzwaniem dla Kościołów.[...] Trudno uwierzyć w prawdziwy ‘wspólny europejski dom’, o którym mówi się coraz częściej, jeżeli samo roz-

<sup>59</sup> W. Gill, N. Gill, *Stosunki Polski z Ukrainą w latach 1989–1993*, Toruń 1994, s. 17.

<sup>60</sup> B. Skaradziński, *Bojkot czy „olewanie”?*, W 1995, nr 8, s. 158–161.

<sup>61</sup> J. Sobczak, *Stosunki Polski z Białorusią*, [w:] *Polska i jej nowi sąsiedzi (1989–1993)*, red. J. Sobczak, Poznań–Toruń, s. 24 i n.

<sup>62</sup> A. Romanowski, *Polska–Białoruś*, TP 1992, nr 27, s. 3.

<sup>63</sup> Ibidem.

<sup>64</sup> Idem, *Polska, Białoruś, Gruzja*, TP 1993, nr 18, s. 3.

bicie między Kościołami nadal stanowić będzie źródło dalszych konfliktów i napięć”<sup>65</sup>. Ale sugerowano, iż dialog ten powinien być sposobem odkrywania wspólnych wartości, a nie metodą dyktowania odmiennych poglądów, ponieważ podejmowanie próby katolickiego posłannictwa wśród wiernych prawosławnych mogłyby zaszkodzić realizacji idei zjednoczenia chrześcijan<sup>66</sup>. Jednak największą uwagę zwrócono na możliwość odradzania się Kościoła katolickiego na Wschodzie z chwilą zniknięcia „żelaznej kurtyny”. Wskazywano jednak, że największe i najbardziej korzystne zmiany dla sytuacji Kościoła katolickiego na Wschodzie dokonały się jeszcze w okresie „pierestrojki” i tuż po rozwiązaniu ZSRR. W tym okresie udało się utworzyć najwięcej parafii, odzyskać zlikwidowane niegdyś kościoły i domy zakonne. W momencie powstania Wspólnoty Niepodległych Państw i wypracowania w poszczególnych republikach własnego ustawodawstwa religijnego proces ten uległ zahamowaniu<sup>67</sup>. Szczególnie istotną kwestią była sytuacja na Białorusi i Ukrainie, gdzie większość wiernych Kościoła rzymskokatolickiego stanowili Polacy. Wśród społeczności wschodnich sąsiadów utkwiało przekonanie o tożsamy znaczeniu słowa katolik i Polak, utrudniające możliwość apostolskiego oddziaływania. Ojciec Paweł Maliński w jednym z wywiadów „Tygodnika Powszechnego” na temat Kościoła i religii katolickiej na Ukrainie stwierdził: „Katolicyzm przestaje być uniwersalną doktryną, a staje się elementem wzmacniającym poczucie więzi narodowej”<sup>68</sup>. Poważnym dylematem Kościoła katolickiego na Ukrainie był problem języka używanego podczas liturgii. Język polski został zastąpiony ukraińskim lub rosyjskim, co wzbudzało wśród polskich katolików niepokój, a nawet protest. Ks. Roman Dzwonkowski w czasopiśmie „Ład” wyraził opinię, wskazującą na odgórne naciski i plany narodowo-religijne, mające na celu eliminację języka polskiego. Twierdził, że ta przemiana nie była efektem zgłaszanego zapotrzebowania przez parafian<sup>69</sup>. Pojawiały się wyjaśnienia, mówiące, iż dzięki liturgii w języku dla wszystkich zrozumiałym do kościołów przybywać będzie więcej wiernych, zwłaszcza Ukraińców. Idei tej patronował nuncjusz apostolski Ukrainy. Jednak w opinii ks. R. Dzwonkowskiego „nadzieje te się nie spełniły i nie zanotowano wzrostu liczby wiernych dzięki tej akcji. Ci natomiast, którzy przez

<sup>65</sup> W. Hryniewicz, *Prawosławni i Unicy*, TP 1990, nr 11, s. 1.

<sup>66</sup> J. A. Szrejder, *KIK w Moskwie*, TP 1990, nr 14, s. 10.

<sup>67</sup> Ks. R. Dzwonkowski, *Problemy i zagrożenia Kościoła katolickiego na Wschodzie*, Ł 1994, nr 1, s. 2.

<sup>68</sup> *Zeschła ziemia*, Z P. Malińskim OP rozmawia P. Kozacki, TP 1990, nr 5, s. 2.

<sup>69</sup> Ks. R. Dzwonkowski, *Kościół katolicki na Białorusi i Ukrainie w nowej roli*, Ł 1995, nr 28, s. 4.

wiele pokoleń ofiarnie bronili swej wiary i kościołów, poczuli się w nich obco”<sup>70</sup>. Ponadto podkreślał, iż w kwestii zmiany języka nie bez znaczenia miała wpływ na miejscowych księży propagandowa edukacja. Jeszcze w sowieckich szkołach państwowych szerzono nieprawdziwą wiedzę wskazującą, iż Polacy zamieszkujący Białoruś lub Ukrainę byli tak naprawdę spolonizowanymi Białorusinami i Ukraińcami, którzy powinni powrócić do swej pierwotnej narodowości<sup>71</sup>.

Często na łamach „Tygodnika Powszechnego” i „Ładu” podejmowano dyskusję na temat zarzutu polonizowania społeczności białoruskiej i ukraińskiej, który pojawił się wobec polskich księży, podejmujących decyzję niesiania misji apostołskiej po rozpadzie ZSRR w państwach za wschodnią granicą Polski. Ks. R. Dzwonkowski uważał jednak, że podobna opinia wypłynęła z środowisk publicystów polskich, krajowych i emigracyjnych, ale również obcych, którzy problem poznali pobieżnie na podstawie krótkich wizyt, biorąc pod uwagę jednostronne opinie<sup>72</sup>. W jednym z artykułów „Tygodnika Powszechnego” przedstawiono fragmenty dyskusji zorganizowanej przez Ośrodek Studiów Międzynarodowych i Fundację „Polska w Europie” pt. „Polska – Ukraina – Białoruś – nowa formuła sąsiedztwa”, w której niektórzy rozmówcy wyrażali obawę, iż poprzez akcję polonizacyjną Kościoła rzymskokatolickiego w wymienionych państwach może wpłynąć na zaostrzenie relacji między Warszawą a Kijowem i Mińskiem<sup>73</sup>. Autor artykułu, Grzegorz Górny, wieloletni korespondent polski na Ukrainie, przedstawił wypowiedzi Henryka Litwina, konsula generalnego RP we Lwowie, a także Tomasza Leoniuka, konsula generalnego w Kijowie, którzy stwierdzili, iż problem polonizacji nie istnieje, a przybywający księża z Polski, bojąc się podobnych oskarżeń, poznając język, kulturę, tradycję miejscowej ludności, próbują przełamać stereotyp katolika – Polaka. G. Górny obecność języka polskiego w liturgii tłumaczył nie chęcią polonizowania tamtejszej społeczności, ale koniecznością, ponieważ mszał w języku np. ukraińskim jeszcze nie istniał. Mimo to wielu księży podjęło próbę przekładu mszału i bez oficjalnego zatwierdzenia Stolicy Apostołskiej odprawiało mszę w języku miejscowej ludności<sup>74</sup>. Natomiast księża, którzy nadal posługiwali się językiem polskim, niesprawiedli-

<sup>70</sup> Idem, *Problemy i zagrożenia...*

<sup>71</sup> Idem, *Kościół katolicki...*

<sup>72</sup> Ibidem.

<sup>73</sup> G. Górny, *Czy Kościół na Wschodzie polonizuje?*, TP 1994, nr 18, s. 7.

<sup>74</sup> Ibidem.

wie oskarżano o chęć polonizowania, ponieważ pełnili oni opiekę nad społecznością, deklarującą swą polskość<sup>75</sup>.

Z uwagi na przełomowe wydarzenia, jakie miały miejsce w Europie Środkowowschodniej w początkach lat dziewięćdziesiątych XX w., na łamach prasy katolickiej pojawiło się wiele komentarzy odnoszących się do polskiej polityki wschodniej. Najwięcej uwagi poświęcono relacjom, jakie budowały się między Polską, a jej najbliższymi sąsiadami za wschodnią granicą. Wobec politycznych przeobrażeń w Związku Radzieckim po 1989 r. polska dyplomacja ogłosiła dwutorową strategię wobec Wschodu, polegającą na równoległym utrzymaniu relacji z Moskwą oraz głoszącymi suwerenność republikami. Ostrożna polityka wobec Wschodu była oceniana w prasie katolickiej pozytywnie, jednak głosy krytyki pojawiły się po rozpadzie ZSRR, zarzucające polskiej dyplomacji poświęcenie uwagi polityce zachodniej kosztem spraw wschodnich. W stosunkach Polski z Rosją najczęściej komentowano kwestie zerwania wszelkich form zależności od największego polskiego sąsiada na Wschodzie, wycofania rosyjskich sił zbrojnych z Polski, uzależnienia polskiej dyplomacji od decyzji Moskwy w sprawie wejścia Polski do NATO. Natomiast w relacjach z republikami graniczącymi z Polską poruszano problem uznania niepodległości krajów bałtyckich, Ukrainy, Białorusi, kwestię losu mniejszości narodowych, zaszczości historycznych, utrudniających nawiązanie przyjaznych kontaktów. W prasie katolickiej pojawiły się także komentarze na temat roli Kościoła katolickiego i prawosławnego na tle budujących się relacji między Polską a Wschodem jak również sytuacji Kościoła katolickiego na terenie republik wschodnich. ♦

#### Polish foreign policy towards eastern countries in the early 90ies in the catholic press

In view of the crucial events, which had taken place in East Central Europe in the early nineties of the twentieth century, many comments relating to Polish eastern policy occurred in the catholic press. Most attention was paid to relations that have been built up between Poland and its nearest neighbors behind eastern border. Facing the political transformations in the Soviet Union after 1989, Polish diplomacy announced a double strategy towards the East. It was a strategy of maintaining parallel relations with Moscow and the former Soviet republics. Cautious policy towards the East was being judged in the Catholic press in a positive way. Voices of criticism appeared only after disintegration of the Soviet Union. The critics accused Polish diplo-

<sup>75</sup> Ibidem.



macy of paying more attention to western policy than to eastern affairs. The case of breaking the dependence from greatest neighbor in the east, withdrawal of the soviet army from Poland, dependency on Moscow's policy towards entering the NATO, were the most commented issues in relations with Russia. The main problems stressed in the relations with new neighbors in the east were: the recognition of independence of Ukraine and Belarus, the question of the national minorities, the historical events which made it difficult to establish friendly relations. In the catholic press there were also visible the comments of a role of the catholic and orthodox churches in the relations between Poland and the east, as well as the situation of the catholic church in the eastern republics.

